

*Dnia 15 Października 1820 roku v. s.*

O WYBORZE DZIEL DLA NAUKI PŁCI  
PIĘKNEY.

*Wyiątek z dzieła: les Voyageurs en Suisse par E. F. Lantier T. I. list. 22. Pani St. Omer do swo-  
iey córki.*

Jakże się rozczulam, kochana córko, wi-  
dząc w tobie codziennie wzrastający gust  
do czytania i ochotę do nauki! Nauki, są  
to iak owe rokoszne drzewa ukazujące na  
wiosnę kwiaty, których owoce zostaną na  
resztę twoiego życia.

Pani *Wer*\*\*\* która skoro się ocknie  
nayıérwéy idzie do toalety i cały dzień  
przy niey trawi, mawiała nieraz do mnie:  
*ach iak przeciąg dnia iest długi a życie tak  
krótkie!* Zatrudniymy się, odpowiedziałam,  
godnie i pożytecznie, a i dzień się skróci  
i życie się przedłuży. Często rozmyślałam  
nad korzyścią, iaką odnoszą ludzie uczeni  
nad światowymi. Ci używają przyjemno-  
ści, ale przyjemności wielkim nabytey kosz-

tem; do przechadzki, trzeba im koni i karet; do zabawienia się potrzebują widowisk, balów, kart i licznego zgromadzenia. Na wsi nie mogą się obeysć bez pałaców, zwierzyńców, posągów i marmurowych kolumn; kiedy człowiek uczony, nie wymaga do swego szczęścia tylko pióra i książek. Schronienie na wsi samotne, kilka drzewek, i mruczący strumień wody, o to całe jego pragnienie. Co mówię o uczonych, może się stosować do każdego człowieka, który się zatrudnia i którego praca panującą jest namiętnością. I cóż może być przyjemniejszego nad uważne czytanie, któraż umiejętność jest potrzebniejszą nad mądre czasu użycie? Nie wymagam ja od osoby twojego wieku i płci, jak niektórzy pragną, ażeby wszystkie życia chwile notować i rozpamiętywać; nie, we wszystkiém trzeba zachować pomiarkowanie. Dam ci w tym względzie niektóre uwagi. Bawić się, albo się zatrudniać i spocząć po pracy, iestto żyć przystoynie i najlepiej czasu używać. Nie raz w tym przedmiocie czytałam list *Pliniusza* młodszego i tobie go życzę rozważyć (a).

---

(a) Dla ważności przedmiotu kładziemy tu tłumaczenie polskie: adress tego listu iest do Minuciusza Fundana. Z księgi piérwszý list IX.

Co się tycze sposobu, o który mię prosisz, abym ci wskazała kierunek w nabywaniu umiejętności twoich, trudno jest pewne oznaczyć prawidła. U iednych rozum postępuje zwolną, u innych obwarowany przepisami, mógłby się przytłumić i zniszczyć. Wolter z nadzwyczajnym robił pośpiechem; możeby ostygła iego imaginacyia, gdyby go przymuszano w poezyi do podobney pracy i cierpliwo-

---

Dziwną jest rzeczą iak nam czas w Rzymie ubiega, każdy dzień pożytecznie się przepędza; lecz weź wszystkie dni razem, a obaczysz wszystkie na próżno strawione: i tak, żebyś się zapytał u kogo, co dzisiay zrobiłeś? odpowie ci zapewna; byłem przytomny uroczystości, w którey taki a taki obywatel, syna swojego w szatę przyoblekał mężką; musiałem towarzyszyć zaręczynom lub iakiemu weselu; ieden mię wezwał do podpisania testamentu, drugi mię zaprosił do pewney i ważney porady. Po dopełnieniu, każda z tych okoliczności, zdaie się być potrzebną, lecz wszystkie uważnie rozebrane są płoshe i niepożyteczne, tym bardziej kiedy ie w przyjemnym rozważysz ustroniu. Natenczas wyznaię z pokorą, na tyle płochości czas mój straciłem! Powtarzam to ustawicznie w domu moim, czyli co czytam lub piszę, albo kiedy do moich zatrudnień pozwalam sobie lekkich ćwiczeń ciała, których

ści, iaką widzimy w Rasynie. Jednakże, udzielię ci chętnie moich uwag, nie moich, ale raczey przyjaciela mego Pana *Borde* (b), u którego nie raz się naradzałam w tym przedmiocie. „Czytaj, mówił on, abyś oświeciła swóy rozum, nie żebyś obładowała pamięć; częstokroć mało czytaiąc

---

mierne i porządne użycie, nadaie moc i rzeźwość umysłowi naszemu. Nic nie słucham, nic nie mówię czegobym później żałował. Nikt u mnie nigdy się nie klócił. Jeżeli mi się nie udaie co w robocie, samego siebie obwiniam; żadną nadzieją, żadną się nie unoszę boiaźnią, ani też się przerażam okropnością wieści; z sobą tylko i z memi rozmawiam xiążkami. O prawdziwie roszkowne życie! o słodkie i uczciwe próżnowanie! o ileż ty iesteś wyższe nad inne zatrudnienia! o morze niewypowiedziane i szczęśliwy celu tajemnych człowieka myśli! Czemu ieśli wierzysz przyjacielu! unikay tych ciężkich kłopotów miasta, skrusz iak nayrychley ten łańcuch próżnych trudów, które cię do tego miejsca przywiązują. Od-day się nauce i spoczynkowi, i wiedz o tém co nasz *Attiliusz* równie pięknie iak dowcipnie powiedział, że lepiej iest nieskończenie próżnować, niż same nic robić.

(b) Pan *Borde* Autor ieszcze żyjący, znany w literaturze francuzkiej z wielu dzieł gustownych; urodzony w *Lionie*.

wiele umieć można. Biorę przykład mówi Plutarch, z pszczoły wyrabiającej miód z kwiatów, niż z kobiety, która z nich składa równianki. W czytaniu założyć trzeba cel pewny. Jeżeli czytasz historią, miejże na uwadze pasmo wypadków i porządek chronologii. Poradz się często twoich przyjaciół, rozprawiay z nimi o pięknościach i błędach dzieła. Nie biegay od książki do książki, niestałość w czytaniu, jest to samo co niestałość w przyjaźni; w piérwszey zostaniesz bez nauki, w drugiey bez przyjaciół. Drudzy tak czytaią książki, że ich porównać można do wielu podróżujących Francuzów bez uwagi, pomiarkowania i zastanowienia się: a co tylko widzieli, tak im wszystko wypada iak przez wór dziurawy. Czytania rozważne są iak wody użyźniające przyległe krainy. Jednakże niechcę abyś się do iednego tylko przywiązywała przedmiotu. Ten sposób mógłby przytłumić twój dowcip; nie przystoi on ani płci ani twojemu wiekowi. Można sobie wybrać pewną naukę lub rzemiosło: ale ta równie iak małżeństwo, nie zabrania czcić innych przyjaciół. Ja sama kiedym się uczyła historii nie porzucałam powieści i dobrych romansów; dzisiay kiedy wiek za mną goni, kiedy się bardziej do swojego przybliżam kresu, tak staram się o wybor książek iak i przyjaciół.

Mało książek i mało przyjaciół, to powinno być maxymą mądrego człowieka. Są bowiem chwile roztargnienia i niezbędnej nudoty gdzie srogość czasu i życia nas mocno trapi i morduje; w takich udręczeniach udam się do książek, które mię bawią i pocieszają, a które można otworzyć i zamknąć podług upodobania: bo każda prawie karta osobną jest książką. Takie mi są: bajki *Lafontena*, które czytać będą i dzieci i ludzie uczeni. Listy Pani de *Sévigné*, które czytając zda się przenosić do iey wieku i rozmawiać z tą nadzwyczajną damą. Poezyie ulotne *Woltera*; ów wzór nayrzadszych wdzięków przystoyności i filozofii. Tutay się umieścić powinien *Montaigne*; chociaż on potrzebuie więcey uwagi, ale za to daie poznać dokładnie i mnie i siebie samego. Po nim idzie *Aryost* z uśmiechającą się miną, ten poeta iedyny, który opowiadania swoje osypał niewypowiedzianém bogactwem imaginacyi i czarującemi wdziękami poezyi. Zalecam ci ieszcze czytać wszelkie rozbiory dzieł gdzie się zdaie sprawa ze wszystkich myśli autora; gdzie jest opisany plan i treść iego, a gdzie razem są wytknięte błędy i piękności.“ Takie mi podał rady uczony *Borde*, w wieku moiey młodości. Musiałam mu codziennie zdawać rachunek, albo z tego *com*

w domu czytała, albo z wystawioney na teatrze sztuki; taka korespondencyia trwała lat dwie, i dzisiay z chlubą wyznaię, że cokolwiek umiém, iemu winna iestem. Te same dałam rady wielu młodszym ode mnie panienkóm; ale one wołają czytać niż myśleć; a przecież małoż iest takich, które rozumieią, iż same są zdolne sądzić o dziełach, zdania swoje mają za wyroki podyktowane od bożka gustu. Nie raz mówił Wolter, że gust czysty równie bywa rzadki iak talent prawdziwy. Gdyby który z uczonych ośmielił się odpowiedzieć naszym domom i mędrkóm co *Boileau* kazał powiedzieć Ludwikowi XIV. krytykuiącemu sztukę pewną wiérszem pisaną. „*Powiedźcie królowi, że on się nie zna na wiérszach.*“ Owe damy i owi mędrkowie nie odpowiedzieliby z takiém szlachetném wyznaniem: „on prawdę mówi.“ Radzę codziennie choć kilka napisać wiérszy, nawet w poezyi, szczególniey w rodzaju takim iakoto: śpiéwki, małe piosneczki, nie dla tego żebyś miała iakąś ztąd chlubę, lecz tylko dla własney zabawki; choway ie pilnie a gdy w czasie przeczytasz, uyrzysz twoie błędy, twoię niepoprawność a razem i postępek: przez takie porównania nayprędzey gust swój ukształcisz.

Płeć nasza unikać powinna częstego i niepotrzebnego popisywania się z nauką,

owej że tak powiem, kokieteryi dowcipu; nauka, mówi *Montaigne*, u iednych zdaie się być berłem u drugich niezgrabnym ce-  
pem. Umiejętność dokładna powinna o-  
świecić duszę nie zaś mamić oczy patrzą-  
cych. W młodości moiey uczyłam się po-  
łacinie, ale to co umiałam starałam się  
pokryć. Sam *Borde* mój nauczyciel był  
tego świadkiem. Kobięty miłość własną  
taić powinny; porównać ie można do au-  
torów klócających się z sobą, iak oni, iedna  
drugiey ustąpić i wyższości przyznać nie  
chce. Pewnego razu *Mignard* uczony ma-  
larz, użalał się przed sławną *Ninon*, na  
pamięć swey córki, że wiele czytała a  
mało mogła pamiętać; bardzo iesteś szczę-  
śliwym, odpowiedziała *P. Ninon*, córka  
*Wacpana* nie będzie nigdy cytować. W rze-  
czy samey, *Panna Lenclos* pomimo obszer-  
nych wiadomości nigdy nie cytowała w prze-  
konaniu, że cytacyie mało są cenione (c).  
Ja ieszcze dodam iż wcale iest nie roztro-  
pnie cytować autorów. Możesz mi tu za-

---

(c) Nieraz mówiła *P. Ninon*: „możni często się  
chepią z zasługi swych przodków, ponieważ własney  
nie mają; wysokie dowcipy z pism swoich, ponieważ  
mają siebie za iednych; ale rozsądni z niczego się  
nie wynoszą.

rzucić kochana córko, z Aryostem . . . .

Fratte tu vai.

L'altrui monstando, e non vedi il tuo fallo.

Masz słuszną moją córkę, i chyba ci tyle odpowiem, że cytacye są moim ulubionym grzechem. Cytacye moim zdaniem jeśli są uważne i niezbyteczne, są wielką pomocą w piśmie i mowie, a często bardzo szczęśliwym z boczeniem (d). Jeszcze słówko o Pani *Ninon*. Porównywaną ją do *Diany de Poitiers*, która w czterdziestym roku życia potrafiła zniewolić ku sobie serce króla Henryka II. młodego bardzo, bo nie mającego więcej niż lat dziewiętnaście! *Dyana* bowiem była dobrze ukształconego rozumu, wstawiała codziennie o siódmej zrana dla użycia konney przeiażdżki, w odległości iedney lub dwóch

---

(d) Idźmy za zdaniem Pani de Saint-Omer. Gdy pani de Bouillon na czele swojego orszaku wieszowała Arcybiskupowi paryzkiemu (*du Harley*) wyniesienia się jego na tytuł Xiążęcia Parów, rzekła mu: „owce swojemu pasterzowi przychodzą powiniszować.... Arcybiskup odpowiedział, *Formosi pecoris pastor....* (śliczný trzody pasterz). Xiężna która umiała dobrze po łacinie, dokończyła ten dziwnie piękny wiersz *Wirgiliusza: Formosior ipse* (sam nie równie śliczniejszy).

mil francuzkich; a zapowrótem albo znowu do południa w łóżku czytała, albo ubrana znaydowała się w towarzystwie ludzi uczonych. Sławna ta kobieta, równie iak Pani *Ninon*, dochowała swą piękność do podeszłego niezmiernie wieku. *Brantome* powiada, iż widział ją na sześć miesięcy przed śmiercią, miała natenczas sześćdziesiąt lat z górą, a jeszcze tak była piękną, iż trzeba było człowieka bez życia, któryby się iey wdziękami nie dał poruszyć. Wróćmy się do naszey rzeczy.

Nie mamy dosyć ani czasu ani zbyteczney trwałości życia, abyśmy mogli wszystkie czytać książki; gdybyśmy nawet mieli, iak mieszkańcy raju Mahometa, 70,000 głów i tyleż oczu. Równie iak tve żądze, ograniczay twoie czytanie: książki nierostropne i płaskie są iak nadpsute wino, bardziey mącą gust dobry niżeli go kształcą; iak pierwsze szkodzą zdrowiu ciała, tak drugie władzy rozumu. Ucz się Jeografii, jestto nauka przyzwoita kobietom; ale nieobciążay twoiey pamięci niepotrzebnemi szczegółami, co iest znakiem prózney erudycyi. Wiedzieć potrzeba nieodbicie, miasta stołeczne, rząd i zwyczaje, oraz ważniejszy niektórych okolic produkta. Życzę ci mieć dokładną znościomość Fizyki, co się łatwo nabywa z doświadczenia. Metafizykę zostaw marzającym we śnie erudytom;

iak tamte wiadomości są posiłkiem, tak ta ostatnia jest romansem duszy. Metafizycy w swoich dociekaniach podobnie marzą, iak *Don Quichotte*, który młyn wietrzny wziął za olbrzyma, a ciemną i grubą wieśniaczkę miał za Wenerę. Wielka erudycja nie ma częstokroć powabów. Umiejętność kobiet powinna się wydawać iak słońce z zaoblóków, miłe dla oka i przyjemne dla duszy. Taki był dowcip naszych dam: *des la Fayette, des la Suze, des la Sabière, des Sevigné, des Thianges, des Montespan*, i dwóch sióstr *Bouillon i Mancini*. Ale zamiast moich niesfornych uwag, podam ci prawidła Woltera, zebrane tu w liście, który zachowałam między memi szpagalami iako naydroższą pamiątkę.

„ Dawno się już mój umysł osłabił, a  
„ pani żądasz ieszcze porady; niepotrzeba  
„ ci inney nad gust twój własny. Usil-  
„ ność iaką położyłaś w nauczaniu się ie-  
„ zyka włoskiego powinna wzmocnić ten  
„ gust, z którym się Pani urodziłaś, i któ-  
„ ry Pani sama dała natura. Tasso i Ary-  
„ ost więcey w tym względzie pani usłu-  
„ żą ode mnie; a czytanie naylepszych na-  
„ szych poetów więcey pomoże niż wszy-  
„ stkie moje porady. Ale ponieważ mnie  
„ się Pani radzisz, moiém przeto zdaniem;  
„ nietrzeba czytać innych dzieł, prócz tych,  
„ które są w dobrém uważeniu u całej

„ oświeconey publiczności. Jest ich wpra-  
„ wdzie mało; ale czytając ie więcej się  
„ odnosi korzyści niż z wszystkich innych,  
„ któremi zawalieni iesteśmy. Znakomi-  
„ ci pisarze tyle mają dowcipu, ile potrze-  
„ ba, nigdy nań nieoczekują, ani go szu-  
„ kają; bo im sam się nawia: myślą roz-  
„ sładnie, a tłumaczą się iasno i zrozumia-  
„ le. Inni przeciwnie; ich tłumaczenie się  
„ iest zagadką dla czytających; nie nie iest  
„ prostém, wszystko wymuszone, oddalają  
„ się niezmiernie od natury, chcą niebo-  
„ racy więcej umieć od swoich poprze-  
„ dników! Wystrzegay się tego Pani, a  
„ zbieray i uważay to cokolwiek się podo-  
„ ba. Naymnieysze wymuszenie i niena-  
„ turalność iest w pisarzu niedarowaną wa-  
„ dą. Włosi tym się tylko odrodzili pra-  
„ wie od Tassa i Aryosta, że chcieli wię-  
„ cey sobie przyznać dowcipu. Podobnież  
„ i Francuzi. Uważ z iaką naturalnością  
„ pisze Pani *de Sévigné* i wiele dam innych;  
„ porównay styl iéy do niektórych nakrę-  
„ canych wyrażen w romansach. Są ta-  
„ kie piękności u Pani *Deschulieres*, któ-  
„ rymby żaden z dzisieyszych pisarzy nie  
„ zrównał. Jeżeli chcesz Pani abym kogo  
„ wystawił za przykład z pisarzy płci mo-  
„ iéy, wspomnę tu Rasyna. Zważ Pani  
„ z iaką iasnością, z iaką precyzyą on się  
„ wyraża? Każdy czytając go mniema, iż

» to samo bez namyslenia się powiedział-  
» by prozą, co on mówi wierszém. Sądź  
» Pani, iż co tylko podobnie nie iest ia-  
» sném, wytworném; żadney czytelnika  
» uwagi nie ściągnie i niezatrzyma. Two-  
» ie Pani własne uwagi, sto razy więcéy  
» cię nauczoną, aniżeli bym się ia ośmie-  
» lił wszystkie tutaj przywodzić. Oba-  
» czysz że pisarze nasi *Bossuet, Fenelon,*  
» *Depréaux*, zawsze właściwie używali wy-  
» razów: czytając ich często, porządnie nau-  
» czymy się mówić. Nie trudno to będzie  
» osiągnąć, bo czytać to, co iest dobre i  
» piękne nie iest żadną pracą. Niemożna  
» czytać książki podobnie iak się zwy-  
» kło obcować z ludzmi, iako to: wziąć  
» książkę, przeczytać ją, rzucić, potem inną  
» uchwycić, która żadnego związku z pier-  
» wszą niéma, nareszcie i tę zaniechać.  
» W podobnym razie żadney nie ma ros-  
» koszy, lecz żeby sobie zrobić przyjemność,  
» potrzeba do tego zapalu; potrzeba przed-  
» miotu, któryby obchodził czytającego;  
» chęć nauczenia się powinna ustawicznie  
» zajmować duszę, co iest trudném nie-  
» zmiernie, i taki talent rzadko się kiedy  
» widzieć daie. Czytam ia często listy pro-  
» wincjonalne (*lettres provinciales*) Tysiąc  
» nocy i iedna; trzy lub cztery księgi Wir-  
» giliusza i całego Aryosta; czytaj Pani  
» tego poetę, będziesz się rozplýwać z ra-

„ dości; uyrzysz tam naywybornieyszą poe-  
„ zya i nayłatwieyszą, a która iest nayob-  
„ fitszą przyozdobiona imaginacyą, iaką  
„ komu kiedykolwiek dała uczuć natura.  
„ Wszystkie romanse są niczém przed Ary-  
„ ostem, wszystko przed nim iest płaskie  
„ i poziome.“

Wolter nie mógł siebie w tym liście wystawić za przykład; nie ma on wprawdzie obfitości imaginacyi Aryosta, ale wesolość, zręczność, żart przyjemny, a łatwość w pisarzu iest wdziękiem geniuszu. Tyle tylko dodam do prawideł Woltera, żeby się mało brać do romansów; nie dla tego żeby nieodnieść z nich korzyści, lecz że się przyzwyczaią czytać bez uwagi i podsyca rozum fraszkami. Czytający romanse są iak dzieci, które w baykach Lafontena nie widzą iak wilka pożeraiącego owcę lub żabę usiłuiącą się nadać; harmoniia zaś wiérsza, wdzięki poezyi, moralność samo naywyższe znaczenie allegoryi, niczém iest dla nich.

Jednakże chociaź z taką srogością powstaię przeciw romansom, odważyłam się atoli pisać w tym rodzaju ale zamknęłam mą pracę w Świątyni Westy: po zimném bowiem odczytaniu uyrzałam w caley świećności mierność moięy roboty. Otoź prawie z małym wyiátkiem los wszystkich pisarzów płci naszey. Literatura teraz iest

bardzo trudném do uprawy polem. Po-  
chwalam twój zamiar iż chcesz się uczyć  
rysować i być choć mierną artystką w sztuce  
malarzkiej. Co się tycze tańców; nie  
lubię talentu tyle mechanicznego, który  
wiele kosztuje i czasu i pracy, a prędko się  
zapomina; gdybym miała syna nigdybym  
mu nie pozwoliła żenić się z panną dosko-  
nale tańczącą.

Nie ma potrzeby zalecać ci, żebyś nie  
szukała sposobów popisywania się z two-  
im dowcipem; chęć ustawiczna podoba-  
nia się oziębia duszę i nadaie rozumowi  
ów zwrot szczególny, który razi słuchaczów,  
pomimo to, że wszelka pretensyja zawa-  
dza ich miłości własney. Trzeba się w ob-  
cowaniu stosować do rodzaju mowy, iak  
statek, który się zostawia pędowi wody do  
którego rzadko używa się wiosła. Lubię  
także zwyczaj uczenia się wierszy na pa-  
mięć, kawalki które się wrażą z młodości  
nigdy się już nie dadzą zapomnieć; jestto  
ubior dowcipu który się przez całe zachło-  
wue życie. To przykładanie się które u-  
ważam za nayprzyzwoitsze dzieciom, kształ-  
ci ich gust zawczasu i usposabia ich do  
wyboru wyrażenń gładkiego i czystego mó-  
wienia; zwyczaj ten znany był u Greków  
i wszystkich starożytnych narodów.

Trzeba już tak długi list zakończyć.  
Jestem ia iak owe dobre kobietki, które

cóż opowiadając, po rozmaitey biegaią przestrzeni i przeskakuiąc z ustępu do ustępu, tracą pasmo swych myśli i rzeczy. Cztéry ci ieszcze ważne przypomnę warunki; żebyś czytała dla nauki i zabawy nie zaś dla pozornego blasku; żebyś świadczyła ludziom twoiey potrzebuiącym pomocy, nie dla nadziei ich ku tobie wdzięczności, lecz dla roskoszy serca i słodkiego czasem wspomnienia; żebyś dbała więcey o zachowanie zdrowia, niż wypielegnowanie rozumu, który iest unizonym sługą ciała; i żebyś nakoniec uważała roskosz iako podróźniącego gościa, którego trzeba przyjmować i strzec u siebie, z naywiększą iak można przezornością (e).

Widzę w naszych ustanowieniach, że sztuka zostania szczęśliwym, nie iest udoskonalona: atoli dwa tysiące lat i więcey iak pisać poczęto, iak się śni wszystkim szczęście, to naypiérwsze dobro; przecież ród ludzki zawsze iest nieszczęśliwy, może przez drugie tyle lat, więcey w téy materyi postąpimy.

Edward GUTT.

---

(e) *Nocet empta dolore voluptas.* Szkodliwa to roskosz która się boleścią oplaca: powiedział przyjaciel zdrowego rozumu Horacy, który prawdziwym iest nauczycielem, rozumnego a szczęśliwego życia. Maxymę tę każdy przyjaciel roskoszy dobrze sobie w pamięć wrazić powinien.

Zastanowienie się nad uwagami w Tygod. Wileń.  
N. 170 i 171 umieszczonymi, (o wystawieniu  
dzieł sztuk pięknych).

Wystawienie robot malarskich w Cesaarskim Uniwersytecie Wileńskim, lubo powszechnie zainteresowało publiczność miejscową, niewiem jednak dla czego nie-iakiś znawca uwagi swoje nad temi dziełami do tak późney chwili odłożył; sąd bowiem zwlekany, ile z doświadczenia uważać mogę, ieżeli nie w rzeczy samey, to przynajmniey będzie się zdawał niesprawiedliwym, i że ów mniemany znawca nie dla tego tak późno się odezwał, aby z uwag iego uczniowie rysunkowi korzystać mogli, ale raczey dla tego, że miał na celu iakowys osobisty interes. Cóżkolwiekby, autorowi uwag w Tygodniku Wileń. w Nrach 170 i 171 umieszczonych, należy się wdzięczność za tę gorliwość, która go do napisania krytyki zniewoliła; bo sąd istotnie wpływa na postęp sztuk pięknych, ieżeli tylko jest niestronny, i od takiej osoby, która czuwaiąc raczey nad korzyścią uczniów pisała, nie zaś piórem w żółci zmaczaném czyiąs sławę szarpać, miała na celu.

Każdego z ziomków cieszyć to zapewne musi, że młodzież nasza zaczyna nabierać smaku i przykładać się do tych sztuk pięknych

które istotnie ją odznaczyć, sławę przynieść i życie uprzyjemnić mogą. Rozumiem bowiem, że dla każdego szlachetnie myślącego młodzieńca, nic nie jest pożądańszem nad iakowys talent, gdyż on szczególniey szacunek dla niego w społeczeństwie zjednać może. Lecz ażeby te sztuki pomyślny wzrost u nas brały, potrzeba iżby zapał, ochota i postępy uczniów były uważane i miarkowane przez światłych znawców i sędziów; bo fałszywe lub stronne uwagi obłąkać artystów, nie zaś na drogę smaku i doskonałości naprowadzić potrafią. O toż właśnie *iakim ma być znawca i sędzia sztuk pięknych* w krótkości przemówię.

Znawca, który uwagi swoje odważa się publicznie drukiem ogłaszać, powinien być koniecznie z rzędu artystów (a), inaczej bowiem sąd jego będzie nieważny z tey przyczyny, że niezna i nieczuie tey doskonałości do którey artysta dążyć przedsięwzię. Jakimże sposobem bezwzględnie może wytknąć uchybienia, kiedy istotne zalety doskonałości i piękności *idealney* są mu nieświadome (b). Nauka teoryi cho-

---

(a) Diction. des beaux - arts par *Watelet* — De pictore, sculptore, nisi artifex iudicare potest. Plin. L. I. epist. X.

(b) Dialogue sur la peinture par *Dolce*.

ciężby najdłuższa, jeżeli nie będzie wsparta praktyką, nie nada pewnie tego smaku i czucia, które doskonałości stopień i piękność uyrzeć potrafią. Bywa częstokroć że jeden ruch pędła na płótnie, jeden rys ołówka na papierze, punkt jeden, mogą stanowić szczególniejszą piękność malowidła lub rysunku, kiedy tymczasem ten znawca teoryk który nie wie *co czém i iak* się robi, iakimże sposobem sądzić może? Piękność, zaleta tworów ieniuszu, która była powodem licznych rozpraw, a które częstokroć na obojętnych, mniej pewnych i niezrozumiałych sporach kończyły się, powinna dać się uczuć znawcy i być zupełnie zrozumianą od niego. Tego zaś dostąpić niepotrafi samém zapatrywaniem się, iak wielka część znawców utrzymuje, ale raczey w prawa ręki z antyków jedynie rysując, z antyków jedynie mówię, gdyż *natura* iakkolwiek bądź rozmaita, nie we wszystkich częściach swoich być może doskonałą; i z tego przeto względu śmiało twierdzić można że nauka antyków sama tylko może zaszcześcić ów gust i to czucie, które artyście piękność podyktować albo też w iakim obrazie uyrzeć pozwoli. Nadto ieszcze pomimo tego czucia iakie artysta przelewa na płótno, nietylko co się tycze *inwencyi, kompozycyi, konturowania, światłocieniu i kolorytu*, ale na-

wet sam mechanizm, sam ruch pęzła, który za ledwo ciągłą i wytrwałą pracą nabywa się, stanowi istotną część tej piękności której sztuka po swoich dziełach wymaga. Nie znając przeto mechanizmu, drogi którą artysta postępuje, i sposobu iakiego używa do wykonania rzeczy, niepodobna jest zrozumieć i ocenić tej doskonałości, iaka znamionuje robotę artysty.

W przód, nim znawca krytycznie rozbiierać pocznie iakiego malarza robotę; powinien wiedzieć czy to jest kopija czy oryginał. Jeżeli kopija, nad samą tylko akkuratnością w przemalowaniu zastanowić się powinien; jeżeli zaś oryginał, ma go uważać we względzie *inwencji*, *kompozycji* i *expressyi* (c). *Inwencya* jest to ta władza, za pośrednictwem której artysta poczyną i tworzy rzecz swojego malowidła, i tak ją na płótnie przedstawia, iakby ją widział w naturze. Jest to część sztuki malarskiej prawdziwie poetycka (d); ona iey bowiem nadaie szlachetność i powagę, pokazując razem ogień i moc ieniuszu (e). Myśl rostopna, poważna, nieko-

---

(c) O historycznych tu mówię obrazach.

(d) Reynolds, Discours sur la peinture.

(e) Diction. de beaux-arts. p. Watelet.

niecznie iey być może cechą (f), więcey do tego mogą się przyczynić, moment szczęśliwy akcyi, i ta iedność, do którey nie tylko wszystkie figury ale nawet wszystkie akcesorya, w reszcie sama exekucya, dążyć powinny. Błędnie robią ci artyści, którzy płótno mnóstwem figur napełniają, rozumiejąc, że przez to okażą bogactwo wyobraźni i sposobność do *inwencyi*. Dwie, trzy figury, czasem rzecz stanowią. Łatwość zaś kontrastowania figur między sobą a przez to zapełniania iemi otworów, (g) to sprawuie, że choćby rzecz była naylepszą, naydokładniey zrobioną, nie może mieć swojego szacunku: bo widz umordowany zapatrywaniem się na mnóstwo figur, nie łatwo rozezna przedmiot główny, stanowiący rzecz obrazu.

*Kompozycya* nieodłączna od *inwencyi* stara się wybrać, i części i ogół składające tak rozporządzić (h), iżby myśl obrazu mogła być łatwo wyrozumiana; (i) stąd wypada że *kompozycya* nie może być przyzwoi-

---

(f) Ibid.

(g) Otworami nazywają się miejsca próżne gruntu czyli dna na którym się maluje.

(h) Oeuvres de Raphaël Mengs, Reflex. du Cheva. d'Azara p. 186 — 7.

(i) Diction. des beaux-arts par Watelet.

tą jeżeli niewyluszcza i nieodkrywa iasno myśli artysty, i jeżeli osoba choćby mniej ze sztukami obeznana od pierwszego rzutu oka rzeczy nie wyrozumie: (k) piękność zatem kompozycyi zależy szczególnie, na różnaitości, *opozycyach*, kontrastach i na wyrozumialem rozpołożeniu wszystkich części obraz cały składających.

Trudno jest w prawdzie opisać i w pewnym porządku to zawrzeć, czego sztuka wymaga od malarza we względzie *expressyi*. Jeżeli gdzieś, to tu ieniesz artysty w całej okazałości pokazać się może. Jéy to właśnie *Leonardo da Vinci*, *Michel Ange* i *Raphaël* nieśmiertelność swoje winni. Tu artysta iako filozof musi przeznaczyć naturę człowieka, aby mógł skrytości serca i poruszenia umysłu wydać na twarzy, tu dusza przemawia do duszy: (l) ma być to sztuka (obraz) wesola, wszystko nią oddychać że tak powiem musi; jeżeli zaś smutna, nietylko na wszystkich figurach ale w całej naturze posępność malować się powinna, drzewa nawet, jeżeli scena pod gołóm odbywa się niebem, smutek okazywać powinny. Tu niewyczerpane źródło nauki dla artysty okazuje się. Praca ży-

---

(k) *Oeuvres de Raph. Mengs* T. II. p. 187.

(l) *Ibid.* T. II. p. 193.

cia całego nie udola przedrzeć tej zasłony, iaką natura w oczach iego ukrywa się. Zmarszczenie czoła nieoznaczy złości, podniesienie brwi nieokaże żalu i cierpienia, ani uśmiech na wargach niewyda wesomości i spokoyności umysłu szlachetnie myślącemu zwyczajney, ieżeli cały układ figury, części ią składające, *kaloryt, drape-rya*, do tego przyczyniać się nie będą (m).

*Rysunek* w którym *kontur* i światłocien (*clair-obscur*) mieszczą się, ma być przez znawcę pilnie postrzegany, część bowiem iego mechaniczna, tak w rysowaniu przedmiotów wprost nam się ukazujących iako też wskurczów, pokazuje stopień usposobienia się artysty, przez co można łatwiej położyć sąd i obwinić artystę o niedoskonałość albo też niedbalość w wybraniu i naśladowaniu natury.

*Naśladowanie natury*, prawidło wpaiane w umysły młodych artystów bardzo niebezpieczne skutki za czasem zdziałać może, ieżeli albo nie będzie od nich wyrozumiane albo ieżeli go wyrozumieć niezechcą. Postrzegano od dawna, iak niektórzy z uczniów uprzedzeni w swoim zdaniu, idąc za

---

(m) Mémoire sur les progrès successifs de la peinture chez les Grecs. p. P. C. Levesque w Mémoires de l'Institut nat.

uroieniem poniekąd blahem, ślepo i niewolniczo naturę naśladowali, i cóż się stało? oto ich rysunki, choć z piękney natury były robione, tak iednak nikczemnie się wydawały, iż nietylko artysta ale nawet i mało znaiący się na sztukach, widział w nich przeszpeconych orangutanów. Autorom zaś musiały zdawać się pięknemi z przyczyny, że natura ze wszystkiemi szczegółami była oddaną.

Naśladowanie natury niepowinno byź niewolnicze ale twórcze. artysta bierze wzór z natury, ale iego częściom powinien nadawać piękność, iaka nie w każdym indiwiduum znaleźć się może, ale którą w swoim umyśle poczał przez ciągłą wprawę rysowaniem z antyków. Niekaždy artysta iest w stanie uczuć tę piękność, która doskonałości iest przymiotem, i właśnie ta sposobność przeięcia się *ideałem* nazywa się talentem. Inaczey bowiem ślepym będzie przeobrazicielem martwey natury, a takim żuki, motyle i robaczki do kopiowania są zostawione, ale nie te rzeczy, które pomocy talentu i ieniuszu wymagają (n).

---

(n) Częstoć widzieć się dają bardzo naturalnie odmalowane, szparagi, raki, kapusta, szpunderki: i podobne rzeczy nazywają się kuglarstwa sztuki malarzkiej.

Dawszy tedy choć jeszcze niedostateczne wyobrażenie znawcy, ile mi krótkość w tém pisemku zamierzona tłumaczyć się pozwoiliła; przystępuję do rozbioru tych uwag i krytyki, które podobno miały na celu, (iак sam autor do zrozumienia daie) przynieść korzyść dla uczniów roboty swojej wystawiających; w ogólności zaś o duchu tego pisemka na końcu powiem.

*Smuglewicz*, sławny i przed kilkunastą laty zmarły artysta, nie był w rzeczy samej tak gorliwym o wzrost sztuk pięknych u nas, iак o nim pospolicie rozumieją i sam autor to przemawia. Pomiiam dobroć serca iego dla kilku z uczniów, był dla reszty niezmiernie skrytym, i tam gdzie malował, oprócz nayzaufańszych nikogo niewpuszczał. W rzędzie piérwszych był podobno Borowski, nauczyciel rysunków malarskich w Białymstoku. Na lekeyach nawet (jeżeli mi wolno sprawiedliwość oddać, nie zaś ubliżać sławie ze wszech miar szanownemu artyście) iак to mnie przepowiadał do dzisiaj żyjący staruszek, malarz uczeń iego nazwiskiem Żółtowski, kiedym był w Wilnie przed wakacyami w czasie *expozycji*, że gdy *Rustem* będący naówczas adjunktem, uczniom z bustów rysującym wydarżające się trudności objaśniał, wymawiał mu *Smuglewicz* i powiadał, że niech sami wszystkiego praktyką dochodzą, tłumaczyć zaś

teoryi wcale niepotrzeba. Co było powodem, że wszyscy uczniowie Smuglewicza robili *par la routine* ale nie *par le raisonnement*.

Prawda że pod przewodnictwem Smuglewicza rysowano z popiersi, ale z iakich? niebyły to *Apollina, Herkulesa, Ajaxa, Ulisesa, Ahillesa*, które nauczyć i smaku nadaćby potrafiły, a z iakich pod *Rustemem* rysować zaczęto i do tey pory rysują; ale *Nerona, Karakalli, Justiniana* i inne karykatury do zepsucia smaku i ręki posłużyć mogące. A wszyscy uczniowie stylem iego przeięci, karykaturność mniey więcey dochowali, szczególniey zaś Gaspar Borowski tak go umiał naśladować, że między iego a *Smuglewicza* robotami co do sposobu robienia najmnieyszey niewidać różnicy, o czém przeświadczyć nam może, Chrystus ukrzyżowany, wiszący po prawey stronie wielkiego ołtarza u Bonifratrów w Wilnie. Mówi autor: „Czuł aż nadto *Smuglewicz* „ konieczną potrzebę rysowania nietylko „ z popiersi i figur gipsowych, lecz i z natury, to jest człeka nagiego: i nieraz się „ dał slyszeć swym uczniom, że doskonałym, ani rysownikiem ani malarzem być „ niemożna bez podobney wprawy.“ Jeżeli w rzeczy samey *Smuglewicz* to czuł co autor tu onim mówi, za cóż roboty iego o tey maxymie nas nieprzekonywają.

Mawiał że natura dla malarza koniecznie jest potrzebną a przecie iey nigdy się nie-pilnował. Wszystkie obrazy iego mają piętno i cechy ogólne natury, ale co się ty-cze akuratanego wydania części ją składa-jących, to są karykatury. Nawet wspo-mniony przez autora uwag obraz świętego Onufrego u Bazyliańców (o) nie jest iednym z najlepszych i doskonale zrobionych, bo nie ma piękności idealney, ale chyba dla tego autorowi on się podobał, że natura ze wszystkiemi szczegółami jest wyrobio-na a nadewszystko owe marszczki nad pep-kiem przez schylenie i inne drobnotki szpęcające naturę. Jestem Polakiem nie z po-wołania ani obowiązku artystą, ale przez szczególnieyszą passyą w rysunkach się éwi-czę, i mamże ją przez zazdrość ubliżać sła-wie ziomka *Smuglewicza*? . . . Nieznałem go osobiście podówczas; ale teraz znam go z robot iego i z nich właśnie sądzić o nim mogę. W sądzeniu zaś o artystach spra-wiedliwości się trzymam, bo aż nadto prze-konany iestem, że niesłuszna nagana lub pochwała iednego, dziesięciu dobrych ze-psuć może. Nieprzeczę że *Smuglewicz* prze-wyższał w talencie nawet *Czechowicza*, bo

---

(o) U Pana Jezusa na Antokolu są niektóre bar-dzo piękne.

miał talent prawdziwie twórczy i wszystko mu z pędla iak najłatwiej na płótno się wylewało; ale w nim zaufany, niemając przy tém systematu pewnego ani w kolorycie, ani w światłocieniu (*clair-obscur*), więcej *rutiną* a niżeli z wyszperaniem przyczyn ze skutków robiący, tak broił, że ledwo setna figura piękną sprawiedliwie nazwana być mogła, a tym sposobem choć bardzo dużo malował, mała iednak liczba robot prawdziwie iest dobrych.

„ Przy takich atoli niedostatkach“ są słowa autora „ potrafił ukształcić znaiomych inż z pędla *Damela, Borowskiego, Bilkiewicza*. Zastańowmy się przeto nad nimi. *Damel* udarowany talentem prawdziwie malarskim, mógłby za czasem go uświetnić, gdyby to nieszczęście iakiemu uległ, tamy doskonaleniu się iego niepołożyło. Jednak i w tym czasie kiedy postradawszy wszelką wolność, umysł iego stał się niespokoinym na los przyszły, niezmiernie dużo pracował. Roboty rysunkowe i malarskie pozostały u nas w Minsku w ręku iego przyiaciół a szczególniey u JPana *Kobylińskiego*, który do tyla byłgrzecznym, że nietylko pokazał mi wszystkie nawet drobniejsze iego roboty, ale ieszcze kilką z nich mnie udarował. Szkice iego, w większey części piórem robione, szczególnieyszą wprawą a nadewszystko lekkością ręki odznaczają

się. Uchybienia, które postrzegać w tych prędkich robotach gdzie niegdzie można było, bynajmniej piękności nieuymowały, ale owszem te miały zalety, że od pierwszego rzutu *à main levée* robione. *Coups d'expression*, których kilka tuszem bez oprowadzenia ołówkiem robionych widziałem u Alexandra Moniuszki, niepospolitey determinacyi oka dowodzą. Z robot malarskich na szczególniejszą uwagę i pochwałę zasługuje owe sławne *tableau* w pokojach Gubernatora mińskiego zawieszone. Portret ALEXANDRA amnestyą podpisującego w całej figurze, byłby wcale dobrym, gdyby uchybienia w rysunku i exekucyi na pierwszy rzut oka widza nieuderzały: a naprzód głowa w proporcycy korpusu za mała, przez co figura zdaie się być kolosalną, nadto szczęka prawa iest niezmiernie obwisła, i niby nabrzmiała. Udo lewe nie ma przyzwoitego wskurczu i za nadto grube, zbyteczne wypracowanie dywanu na posadzce i punkcikowania ząbków kolorowych, to iest niewolnicze naśladowanie *desseniów*, sprawiają pewny rodzaj oziębłości przykrey dla widza i nieprzyzwoitey dla artysty z ogniem i talentem. Koloryt alabastrowy bardziey kobiecy a niżeli męzki, nieharmoniyjna rozmaitość kolorów, *papillotage*, aż nadto postrzegać się daią. Drugi obraz kobiety stojącey, białą ile przypomnieć mogę dra-

perą przykrytey, wyobraża *wdzięczność*. Bocian tuż przy niej stoi. Trzeci także obraz wierność przedstawia w kobiecie błękitną draperyą przykrytey, w spartej na kolumnie, u nog zaś piesek dość naturalnie zrobiony leży. Rysunek obu tych figur na twarzach szczególniey niepoprawny, koloryt iak we wszystkich iego robotach niesystematyczny, wymacany i przemordowany. Draperya tylko blisko że nie powiem doskonale zrobiona, gdyż kształt i kierunek nagości naydokładniey pokazuje. Portrety z natury malowane niektóre zwłaszcza, dōsyc są podobne.

Borowski Gaspar ażeby mógł robić oryginalnie rzeczy historyczne, niechęć temu wierzyć, bo nic podobnego do tej pory z pod iego pęzła niewidziałem. Rysunek niedokładny wymaga szczególnieyszej pracy, koloryt iakieśmy powiedzieli o Smuglewiczu niesystematyczny. Będąc nie dawniemi czasy w Ubielu majątności JPana Czesława Moniuszki, widziałem obraz Smuglewicza, dziewięć Rzymianek w zakład danych, nie zupełnie przez autora skończony; ale koń przez Borowskiego dorobiony, dużo uymuie piękności tak ślicznemu obrazowi. Odznaczył się Borowski w peyzażach i niektóre widoki miasta Wilna wcale pięknie zrobione. Probował on malować fresko i dość szczęśliwie mu się udał

obraz Apollina otoczonego muzami, zrobiony nad kominkiem w pokojach, gdzie niegdyś oyciec mieszkał. O Bilkiewiczzu nie powiedzieć nie mogę, gdyż nie miałem zręczności widzieć jego roboty.

To co autor mówi, o Januszewiczu, iż niby sam przed nim wyznawał, że dużo Smuglewiczowi winien, jest wielką bajką, gdyż Pan Januszewicz, iak wszystkim wiadomo, w rok czy dwa lata po śmierci Smuglewicza wziął do rąk pędzel. Nie należałoby podobnych fałszów drukiem ogłaszać, a bardziej ieszcze ustnego wyznania które mogło czasem nayniewinnaiey być powiedziane.

Wspominając autor o uczniach Saundersa, mówi „inni doskonaląc się wiele po sobie obiecuią, *Kizling* i *Podoliński* sprostaiają za czasem zagranicznym.“ Pochwała przesadzona może czasem zepsuć artystę, to tylko o nich powiedzieć można że *Kizling* mógłby przy usilney i wytrwaley pracy, wznieść się w swey sztuce, ieżeliby tylko chciał zwiedzić obce kraie i tam pod doskonałymi mistrzami choć po roku pracować. Dzisieysze roboty jego dość za nim przemawiaiają. *Podoliński* w wyrytowaniu śmierci *Abla* szczególnieyszą pracę i niepospolity talent do tey sztuki okazał: nieszczęście że figury od dna nie odstaiają, a przez to żadnego efektu widzieć nie

można. Z resztą ten artysta dał się poznać nawet za granicą, niez mordowaną pracą w robieniu winietek, portrecików i. t. d.

(*Dokończenie nastąpi*).

### DONIESIENIE XIĘGARSKIE.

*w Drukarni XX. Piłarów u Alexandra Zołkowskiego wyszły z pod prassy następujące książki:*

Zbiór krótki historyi Rzymskiej Goldsmita, od założenia rzymu, aż do upadku cesarstwa rzymskiego na zachodzie; podług dwunastej edycyi z angielskiego na francuzki język przez W. D. Musset-Pataia dla użytku Prytaneów, Liceów i szkół drugiego rzędu przełożony; a podług drugiej poprawnej edycyi francuzkiej na polski język przez X. M. Olszewskiego. Edycya druga poprawna z izerema rycinami, część I. 8vo Wilno 1820—Kop. 37 i pół

Fircyk w Zalotach, Komedia we trzech aktach, Franciszka Zabłockiego, 8vo Wilno 1820—Kop. 40.

Cztery wieczory w stolicy, napisane przez M. Wazgirda—Wieczor I. 12 Wilno 1820—Kop. 20.

Tygodnik Wileński w komplecie z roku 1816, 1817, 1818, 1819, 1820 rub. 15. Można dostać do kupienia osobno z roku 1818, 1819 i 1820 każdy rok po rub. 5 srebrem.

Ktoby chciał mieć wyrażone książki, może je otrzymać i przez pocztę, dosyłając pieniądze do wyżej pomienionej xięgarni, i razem do każdego rubla po 15 kop. na przesyłkę.

---

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miysc prawem przeznaczonych Dnia 10 miesiąca Pazdziernika roku 1820.

X. Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czt. Kom. Cenz.